

wi-fi

nr. 2~19/20

**100-LECIE
II LO!**

*Czy mit o imionach
nauczycieli to
prawda?!*



Sto lat minęło, jak jeden dzień...

Trudno w to uwierzyć, ale nasza szkoła już 22 listopada obchodzi swoje 100-lecie. Z tej okazji redakcja gazetki *Wifi* pragnie poświęcić nowy numer właśnie temu wydarzeniu. Wspomnienia i nostalgia przeplatać się będą ze świątecznym nastrojem tej niezwyklej uroczystości. Chcesz dowiedzieć się więcej o uczniach i nauczycielach? Pragniesz poczuć klimat roku 1919? Czy intryguje Cię wizja szkoły przyszłości?

Jeśli tak, zapraszamy do lektury!

Z tego miejsca życzymy też II Liceum Ogólnokształcącemu samych sukcesów na kolejne 100 lat! Dziękujemy Dyrekcji, Nauczycielom i innym Pracownikom szkoły za tworzenie tak wspaniałego miejsca do nauki i rozwoju. Mamy nadzieję, że kolejne lata naszej szkoły będą obfitowały w kolejne piękne i niezapomniane chwile.

Magdalena Miszczuk



Czego możemy się nauczyć od Anny z Sapiehów Jabłonowskiej?

Anna Paulina z Sapiehów Jabłonowska była kobietą szczególną. Jej działalność była znana nie tylko w okolicach jej rodzimych Siemiatycz, ale także na terenie całej Polski, a nawet Europy. Jakie zachowania propagowała nasza patronka?

Czy powinniśmy brać z niej przykład?

Zachęcam do przeczytania kilku faktów o tej niezwykłej postaci.

1. Była silnie zaangażowana w pomoc społeczną.

Anna była silnie związana z zasadami oświeceniowymi. Starła się, aby na jej ziemiach dostęp do nauki, czy służby zdrowia mieli wszyscy ludzie. To z jej inicjatywy w Siemiatyczach powstała szkoła dla położnych, a w każdym okolicznym miasteczku musiała funkcjonować akuszerka. Do tego ułatwiła także dostęp do usług pogrzebowych. Od teraz pochówkiem zajmowały się

wykwalifikowane do tego osoby.

Za jej czasów powstały też inne formy pomocy i zapobiegania klęskom. Na przykład powstały tzw. „spichlerze”, w którym przechowywano zboże.

2. Anna była ciekawa świata.

Nie zamykała się w swoim świecie podręcznikowej nauki i książek. Chciała poznawać inne kraje, oglądać realizację oświeceniowych poglądów w państwach zachodnich. Zwiedziła między innymi Holandię, Szwajcarię, czy Włochy. Wcześniej wiele podróżowała też ze swoim mężem – Janem Kajetanem Jabłonowskim.

3. Zdobyła wszechstronną wiedzę.

Jabłonowska nie była tylko XVIII-wieczną damą. Jej zainteresowania nie kończyły się jedynie na sztukach pięknych. Anna doskonale знаła się na prowadzeniu gospodarstwa rolnego, polowaniach, bartnictwie, czy uprawach.



Źródło: muzeumpamieci.umk.pl

Całą swoją wiedzę zawarła w książce „Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców”. Dzieło to stanowiło poradnik, dla okolicznej ludności.

4. Lubiała kolekcjonować książki.

Bardzo dużo książek. Księżna Anna powinna być inspiracją każdego książkowego mola. To właśnie ona w swojej kolekcji miała rękopisy największych ówczesnych dzieł, na ziemiach obecnego województwa podlaskiego. Jej wspaniała biblioteka przyciągała wiele znanych i znaczących postaci, na przykład Franciszka Karpińskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, czy samego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

5. Nauczyła się pokonywać przeciwności losu.

Życie młodej Anny nie było usłane różami. Kiedy miała zaledwie 10 lat zmarł jej ojciec – Kazimierz Leon Sapieha. Mając 22 lata, wyszła za mąż. Niestety małżeństwo to nie należało do udanych. Mężczyzna ten był bowiem aż 30 lat starszy od Jabłonowskiej. Warto też dodać, że głównie zajmował się podróżami, większość czasu Anna spędziła sama.

Mimo trudnych początków odniosła jednak wielki sukces.

Myślę, że od teraz każdy spojrzy na tą postać w innym świetle. Anna z Sapiehów Jabłonowska może być bowiem wzorem do naśladowania.



Źródło: Wikipedia.pl

Magdalena Miszczuk

Gdzie można spotkać duchy uczniów II LO ?

Na przestrzeni lat społeczność szkolna bardzo się zmieniła. Nie tylko ludzie się zmieniają, ale też miejsca. Ale gdzie, w których zakątkach Białegostoku szukać możemy wspomnień ?

II Liceum Ogólnokształcące należy do najstarszych białostockich szkół. Jego korzenie sięgają do Polskiego Gimnazjum Realnego, które powstało w 1915 roku. Jak możemy się dowiedzieć z lekcji historii, w tamtych czasach nauczanie chłopców i dziewcząt było



Egon Schiele "Autoportret"

rodzielone. Gimnazjum Męskie mieściło się przy ulicy Kościelnej 8 i 20 listopada 1919 roku nadano mu imię króla Zygmunta Augusta, zaś dwa dni później utworzono Gimnazjum Żeńskie zajmujące gmach przy ulicy Mickiewicza 1. Przyjęło ono imię księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Po drugiej Wojnie Światowej szkoła straciła swoje imię. Podczas tych wydarzeń przeszła wiele zmian, a jedną z nich było wprowadzenie koedukacji. Szkoła otrzymała wtedy nazwę II Liceum Ogólnokształcącego. W międzyczasie swoją siedzibę zmieniła dwa razy: w pierw do gmachu przy ulicy Warszawskiej w roku 1967, następnie przy ulicy Narewskiej 11 w 1970. Na krótki czas przyjęła imię Bohaterów 9. Drezdeńskiej Dywizji Piechoty, z którego używania zrezygnowano w 1993.

W 1994 rozpoczęto poszukiwania nowego patrona szkoły, by w 1998 roku w głosowaniu uczniów, nauczycieli i rodziców wygrał Stanisław Wyspiański. Wiele było propozycji na kandydatów, jednak dzięki pasji do poznawania przeszłości historyka profesora Sławomira Piórkowskiego, który to odkrył zapomniane pochodzenie II LO, narodził się pomysł powrotu do patronki Gimnazjum Żeńskiego. W ponownym głosowaniu zdecydowano o przywróceniu imienia księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Święto nadania imienia szkole odbyło się 22 listopada 1999 roku. Zaproszono wielu wybitnych gości, m.in. księcia Stanisława Jabłonowskiego, potomka krewnych naszej patronki.

Historia szkoły tworzy się dalej, ale wspomnienia i części jej duszy zostały w każdym z tych miejsc i w każdej osobie, która uczestniczyła w jej życiu.

Aleksandra Jankowska

Białystok, 14.12.1919r.

Kochana Danko!

Jak ma się moje Serduszko? Jak płynie Ci czas beze mnie? Czy krajobrazy wielkopolskie są takie, jak je opisywano? Mam do Ciebie tyle pytań, których nie sposób zadać w tak krótkim liście! Tęskno mi do naszych spacerów nad Białką, do prywatek u Domińskich... Ostatnio nachodzą mnie myśli, czy kiedykolwiek będzie tak jak kiedyś? Chciałabym być pewna, ale mimo to czuję pewien niepokój, jednakże nie chcę trudzić nimi Twojej pięknej głowy.

Nowy, to słowo jest na ustach wielu, wszystko się zmieniło, ale czyż nie taka kolej rzeczy? Już siedemnaście wiosen za mną, a rodzice wciąż gonią mnie do nauki! Och, przecież dobrze wiem, co będzie mi potrzebne w życiu, a arytmetyka nie jest jedną z takich rzeczy! Szkoła, do której aktualnie uczęszczam, jest bardzo przychylna nam - uczennicom. Uczymy się pod czujnym okiem dyrektora Zofii Kossowskiej, nauczyciele wymagają od nas dużo, dzięki czemu czuję się jak najprawdziwsza Kobieta Renesansu! Nawet Papa dostrzegł zmianę, cytując „Moja malutka Anuska w końcu nauczyła się czytać!”, ileż to cierpkoci w tym człowieku, niewiarygodne... Nie wiem czy Ci o tym napomknęłam, ale Ignacemu urodziło się dziecko – piękne i rumiane! Elżbieta (bo tak właśnie ją nazwali) to niebywale piękna kruszynka, Matka często powtarza „Ona jeszcze podbije świat! Z tak pięknymi oczami, poradzi sobie w życiu.”. Mama i Kornelia wybrały najpiękniejsze falbanki na jej chrzciny, maleństwo wglądało jak delikatny płatek śniegu. Nasz ulubiony sklep w centrum ostatnio sprzedaje prześliczne sukienki, gdybyś tylko mogła je zobaczyć! Jednakże ja skazana jestem na mundur, niby żołnierz polskiej piechoty. Nakazem szkoły muszę ubierać prosto skrojoną taftową, szarą sukienkę, która nie komponuje się zupełnie z moimi włosami. Jak mam wyglądać modnie, jak na damę przystało?

Kończę mój list, czekam na odpowiedzi na moje pytania. Tęskno mi za tobą, mam nadzieję, że wrócisz do ferii wiosennych. Dołączam zdjęcie z chrzcin oraz wstążki, które jak uważam idealnie będą do Ciebie pasować.

Do wiosny!

Anna Eleonora Rowińska

Weronika Hulewicz

O symbolach szkoły, słów kilka...

Czy kiedykolwiek ciekawiło was, skąd pochodzi sukienka Sapieżanki, albo czy mamy zastępczą na niespodziewane wypadki? A może zastanawialiście się, ile posiadamy w szkole sztandarów? Na wszystkie te pytania znajdziecie odpowiedź w tym artykule...

Nasze liceum w swojej historii zmieniało sztandar trzy razy. Pierwszy z czterech symboli powstał w tysiąc dziewięćset trzydziestym drugim roku, drugi natomiast już po II wojnie światowej na początku lat sześćdziesiątych. Oba symbole zostały odnowione i będziecie je mieli okazje zobaczyć na Święcie Szkoły.



Źródło: ZSO2bialystok.pl

Trzeci sztandar został utworzony krótko po poprzednim, bo już w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym szóstym. Pomiedzy datami powstania jest zaledwie szesnaście lat różnicy. Obowiązujący dziś sztandar jest starszy od uczniów naszej szkoły. Pochodzi bowiem z dziewięćdziesiątego dziewiątego roku.

Co ciekawe każdy sztandar szkoły jest ręcznie haftowany. Pierwszy został najprawdopodobniej zrobiony przez siostry zakonne. Następne były już zamawiane u profesjonalnych hafciarek. Kolejną ciekawostką jest sam przebieg procesów renowacji sztandarów. Osoby, które się tym zajmują, po skończonej pracy spisują specjalny protokół, w którym opisują przebieg zmian. Można w nim znaleźć rodzaj użytych nici, ściegów i kolorów.

Historia konkursu na Sapieżankę jest równie intrygująca. Pierwszy z nich odbył się w dwa tysiące drugim roku. Sukienka reprezentantki szkoły została wtedy wypożyczona z Teatru Lalek. Ta sytuacja zmieniła się już jednak w następnym roku. Szkoła dostała bowiem własne stroje: żeński i męski. Z tego powodu zorganizowano również konkurs na Sapiechę. Strój Sapieżanki był początkowo pracą dyplomową dwóch uczennic technikum odzieżowego. Właśnie ta sukienka i kostium szlachcica są używane do dnia dzisiejszego. Niestety nie mają zamienników, więc trzeba niezwykle uważać przy ich noszeniu!

Strój Sapieżanki jest niezwykle ciężki. Jego kształt jest utrzymywany, tak jak przystało na „historyczną” sukienkę, przez metalowe druty. Latem może być w niej gorąco. Kostium jest wielorozmiarowy. Jest to możliwe dzięki wiązaniu na plecach, które jest w stanie dostosować sukienkę do każdej figury. Strój Sapiehy jest prostszy w budowie. Składa się z koszuli i połączanej marynarki. Reprezentanci mogą również, jeżeli chcą, nosić krótkie spodenki, które są częścią stroju, ale muszą założyć do nich białe rajstopy.

Teraz szkolne symbole nie będą Wam obce!

Alicja Stypułkowska



Źródło: ZSO2bialystok.pl

Żywa historia naszej szkoły...

Stulecie szkoły to szczególna okazja, aby przywołać wspomnienia. Nasza placówka w swoich kadrach ma pracowników, którzy związani są z nią od wielu lat. Jednym z nich jest Pani Mariola Nalewajko. Specjalnie dla nas zgodziła się odpowiedzieć na kilka pytań odnośnie swojej pracy.

Jak wyglądały Pani początki w tej szkole?

Doskonale pamiętam dzień, w którym rozpoczęłam pracę w II liceum. Był to 12 kwietnia 1983 roku. Miałam wtedy 23 lata. Mimo tak młodego wieku, posiadałam już doświadczenie w swoim zawodzie. Nadal byłam jednak przerażona wizją nowych obowiązków, szczególnie, że ówczesny Pan dyrektor decyzję o zatrudnieniu mnie podjął niemalże natychmiastowo. Dosłownie dzień po rozmowie kwalifikacyjnej dostałam informację, że mam stawić się w biurze. Wtedy byłam przerażona. Dzisiaj z uśmiechem i nostalgią wspominam tamte chwile.



Pani staż pracy jest naprawdę imponujący. Czy mimo tak wielu lat, ten zawód nadal sprawia Pani przyjemność?

Tak, oczywiście. Jestem już przywiązana do tego miejsca. Lubię przychodzić do szkoły, sprawia mi to przyjemność. Do tego każdy dzień jest nowy, inny. Tak naprawdę, nie mam kiedy się nudzić. Dzięki tej pracy miałam okazję poznać wielu wspaniałych ludzi, obserwować jak II liceum zmieniało się na przestrzeni lat. Nie zamieniłabym tego na nic innego. Wiem, że nawet na emeryturze będę tęsknić za tą szkołą...

Jak zatem wygląda Pani dzień pracy?

Zawsze rozpoczynam pracę o godzinie siódmej trzydzięci. Potem odbywa się spotkanie z Panem Dyrektorem, podczas którego dowiaduję się, co będzie

do zrobienia w danym dniu. Później zajmuję się różnymi sprawami kadrowymi, na przykład aktami osobowymi, obsługą nauczycieli i innych pracowników czy młodzieży. Dzień pracy kończę o godzinie piętnastej trzydzieści.

Wspomniała Pani o zmianach, które zaszły w naszym liceum. Co najlepiej Pani zapamiętała? Co według Pani było najbardziej przełomowym wydarzeniem?

Przede wszystkim wygląd budynku. Przed remontem szkoła nie tylko była



mniejsza, ale też mniej kolorowa niż obecnie. Mój gabinet wyglądał zupełnie inaczej, sekretariat był znacznie mniejszy niż teraz. Przez stare, drewniane okna często dostawał się tu chłód. W kącie stała nawet stara „falerka”, którą podgrzewało się to pomieszczenie. Teraz byłoby to nie do pomyślenia. Na przestrzeni lat zmienił się też zupełnie komfort pracy. Trzydzieści lat temu nikt przecież nie wiedział czym są komputery. Wszelkiego rodzaju dokumenty pisane były na maszynie elektrycznej. Wystarczył zaledwie jeden błąd, aby zacząć pracę od nowa. W dzisiejszych czasach zupełnie inaczej wykonuje się te same zadania. Kserokopiarek też kiedyś nie było! Wykonywanie kopii zajmowało parę godzin. Postęp techniczny i zmiany w wyglądzie szkoły znacznie ułatwiły mi wiele

obowiązków.

A co z młodzieżą? Czy dostrzega Pani jakieś zmiany pomiędzy nastolatkami kiedyś a teraz?

Cały czas uważam, że uczniowie II liceum to najlepsza młodzież w całym Białymstoku. Zawsze kiedy przychodzą do mnie, są mili i uśmiechnięci, niezależnie, czy było to trzydzieści, czy trzy lata temu. Mimo wszystko widzę, że dzieci są teraz bardziej zabiegane. Bez przerwy widzę młodzież z nosem w książkach. Wydaje mi się, że kiedyś uczniowie mniej przejmowali

się szkołą, mimo iż zasady panujące w niej panujące były trochę inne. Z roku na rok jestem pod coraz większym wrażeniem ich poświęceń i starania.

Jak widać zmiany cały czas postępują. Jak w takim razie wyobraża sobie Pani II liceum za kolejne sto lat?

To naprawdę trudne pytanie... Myślę, że ciężko nam sobie to wyobrazić, przy tak prędko rozwijającej się technice. Za kilkaset lat szkoła najprawdopodobniej będzie całkowicie zmechanizowana. Kto wie, może uczniowie nie będą musieli już do niej przychodzić? Może też zawojujemy kosmos i będziemy nie tylko jedną z najlepszych szkół w Polsce, ale też w całej galaktyce. Naprawdę chciałabym, żeby tak było.

Zadam więc już ostatnie pytanie. Jakie ma Pani życzenie dla naszej szkoły na jej stulecie?

Życzę II Liceum Ogólnokształcącemu samych sukcesów!

Panu Dyrektorowi siły i wytrwałości.

Uczniom pogody ducha w codziennej nauce. Kolejnych laureatów i finalistów. Jak najmniej stresu i zmartwień. Spełnienia swoich marzeń i celów.

Nauczycielom kolejnych pięknych chwil spędzonych w tej szkole, żeby nadal pracowało im się tak dobrze jak dotychczas. Pięknych i wzruszających momentów. Pamiętajcie, że wasza praca i trud jaki wkładacie w nauczanie młodzieży jest nieoceniona.

Wszystkim pozostałym pracownikom, życzę nadal tak miłej atmosfery i radości z wykonywania swoich obowiązków. To dzięki Wam to miejsce jest tak przyjazne i miłe!

Całej naszej szkole i ludziom ją tworzących życzę wszystkiego co najlepsze! Dziękuję, że mogę pracować w tak wspaniałym miejscu!

Magdalena Miszczuk

O wywiad poprosiliśmy również Panią Profesor Bożenę Saciuk – nauczycielkę z najdłuższym stażem pracy w szkole. Opowiedziała nam o swoich doświadczeniach i wspomnieniach z pracy.

Kiedy rozpoczęła Pani pracę w II LO ?

We wrześniu 2019 r minęło 41 lat odkąd trwa moja przygoda z II LO w Białymstoku.

To naprawdę nadzwyczajne! Jak wyglądały początki Pani długiej kariery?

Byłam wtedy bardzo młoda, może jeszcze zachowało się jakieś moje zdjęcie z tamtych lat w kronikach szkoły. Na początku nie przydzielono mi wychowawstwa, ale za to miałam



przyjemność pracy z uczniami klas maturalnych. Różnica wiekowa między nami wynosiła zaledwie 5-6 lat. Bałam się, że nie poradzę sobie z dyscypliną na lekcjach, ale uczniowie, szczególnie ci najstarsi wcale nie zlekceważyli swojej nauczycielki, mimo młodego wieku. Wtedy częściej niż dzisiaj uczniowie wiedzieli, jak się zachować w obecności nauczyciela. Pewien dystans wskazywał na okazywany szacunek. Nigdy nie zapomnę, jak klasa maturalna, w pierwszym roku mojej pracy, składała mi życzenia z okazji Dnia Nauczyciela: Panowie, starannie ubrani, wręczali kwiaty, całując w rękę. Przez ileś kolejnych lat zwyczaj ten zachował się w szkole, ale im bliżej współczesności, tym rzadziej spotykany, aż w końcu samo składanie życzeń należy do rzadkości. Wszystko było na początku mojej pracy inne. My byliśmy inni i uczniowie byli inni. Kolejne

pokolenia kształtowane przez rodziców i otoczenie zmieniały się również pod wpływem przemian społeczno- politycznych w naszym kraju. Jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia musieliśmy obowiązkowo brać udział w pochodach pierwszomajowych czy też czynach społecznych. Miło wspominać pierwsze studniówki, bo wówczas jeśli nie uczniowie, to osoby towarzyszące dziewczętom nie pozwoliły nauczycielom na szybkie zejście z parkietu. A jeśli chodzi o moich przełożonych z początków pracy, muszę przyznać, że byli życzliwi i wyrozumiali. Oni w tamtych czasach też nie mieli łatwo. Jeśli chcieli utrzymać się na stanowisku, musieli realizować zalecenia władzy.

Wymagania dla nauczycieli nieustannie się zmieniają. Czy było coś w Pani pracy, co stanowiło dla Pani wyzwanie?

Chyba zastosowanie komputerów oraz Internetu w dydaktyce szkolnej. Były to lata 90-te. Szkolono nas w zakresie obsługi komputera, ale nasi uczniowie najczęściej o wiele lepiej radzili sobie z tym medium. Ba! Zdarzało mi się prosić ich o pomoc. Aby sprostać wymaganiom współczesnej szkoły, nauczyciel musi ustawicznie kształcić się. Komputer jest tylko narzędziem i nie może przejąć roli nauczyciela. Nawet najnowsze komputery ze sztuczną inteligencją nie są w stanie zastąpić nauczyciela w procesie wychowania młodzieży.

Czy pamięta Pani jakieś przełomowe wydarzenie, które miało miejsce w czasie Pani kariery?

Z pewnością był to rok szkolny 1999/2000, kiedy to II LO rozpoczęło realizację Europejskiego Projektu Edukacyjnego, a ja zostałam jego szkolnym koordynatorem. Realizacja projektu przebiegała pod hasłem „Wspólne życie w wielokulturowym europejskim domu” (Livingtogether in a multikulturalEuropeanhouse). Udział w projekcie wynikał z potrzeby zdobywania wiedzy w nowym wymiarze europejskim. Celem projektu było przygotowanie uczniów do życia w zjednoczonej Europie. Uczniowie poznawali wspólne cechy i różnice kulturowe w swoim kraju i w krajach współpracujących oraz uczyli się tolerancji dla innych kultur. Koordynatorem całego przedsięwzięcia była szkoła niemiecka, z którą wcześniej nawiązałam kontakt, ale projekt prowadzony był głównie w języku angielskim. Aby uczestniczyć w wizytach studyjnych do Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii, musiałam sama uczyć się języka angielskiego, co po latach zupełnego nie używania go, wcale nie było takie proste.



Innym ważnym dla mnie wydarzeniem w naszej szkole było wprowadzenie w 2004 roku programu nauczania języka niemieckiego, którego celem było osiągnięcie przez ucznia najwyższego poziomu za granicami Niemiec –poziomu C1. Przez wiele lat przygotowywałam uczniów do egzaminu DSD (DeutschesSprachdiplom). Program DSD do dzisiaj realizowany jest z powodzeniem w naszej szkole, jedynej w województwie, a nasi uczniowie, którzy otrzymują certyfikat znajomości języka na poziomie C1 coraz częściej wybierają studia w Niemczech.

Jak Pani myśli, jak szkoła będzie wyglądać za następne sto lat?

Rola nauczyciela zaczęła zmieniać się, odkąd uczeń ma coraz lepszy dostęp do informacji z różnych dziedzin nauki dzięki umiejętności stosowania techniki komputerowej i informacyjnej. Trudno sobie wyobrazić, jak dalece postęp techniczny wpłynie na pracę w szkole za sto lat, ale będzie to z pewnością zupełnie inna szkoła. Może przeniesiemy się w czasie i zrozumiemy wydarzenia z przeszłości. Możliwe będą wycieczki szkolne w kosmos.

Ten rok jest naprawdę wyjątkowy. Czego życzyłaby Pani naszej szkole z okazji 100 lecia?

Życzę, aby nasza szkoła nadal rozwijała się, a nauczanie w niej było skuteczne oraz aby ci, którzy odpowiadają za kształt oświaty, dostrzegali konieczność zmian. Uczniom życzę, aby utożsamiali się ze swoją szkołą, a nauczycielom, aby czerpali radość ze swojej pracy. Jednym i drugim życzę sukcesów.

Alicja Stypułkowska



Nieoczekiwana, a może oczekiwana, zmiana miejsc...

Zastanawialiście się nad tym czy w naszej szkole pracują osoby, które kiedyś same do niej uczęszczały? Które swoje lata młodości, tak samo jak my, spędzały w murach tego budynku? Pewnie zaskoczy Was fakt, że jest ich naprawdę bardzo dużo! Dowiedzmy się zatem, jak nasze nauczycielki zapamiętały tamten okres swojego życia i dlaczego zdecydowały się pracować w szkole, do której kiedyś same chodziły.

- **Jak wspominają Panie okres, w którym uczęszczały do II Liceum w Białymstoku?**

Pani Wicedyrektor Sylwia Toczydłowska: Czas liceum wspominam z sentymentem. Były to lata nawiązywania wielu nowych znajomości, które przetrwały do dziś.

Pani Profesor Monika Jaroszewicz: Mimo, iż był to okres dość intensywnej nauki, to czułam się tu dobrze. Miałam sympatyczną klasę, z niektórymi osobami do dzisiaj utrzymuję kontakt. Dobrze zdałam maturę, dostałam się na studia- czego chcieć więcej?

Pani Profesor Joanna Jaroszuk: W szkole było mi bardzo dobrze. Miałam fajną klasę i wspaniałych nauczycieli, z którymi spotykałam się i utrzymywałam kontakt po latach, a teraz też z niektórymi pracuję.

- **Jakie szkolne wydarzenie najbardziej zapadło Paniom w pamięci?**

Pani Wicedyrektor Sylwia Toczydłowska: Spośród wielu wydarzeń z tamtego okresu, najbardziej utkwiła mi w pamięci studniówka. Był to pierwszy prawdziwy bal, choć ogromnie różniący się od tych dzisiejszych.

Pani Profesor Monika Jaroszewicz: Na pewno moje ulubione lekcje języka niemieckiego, na których utwierdzałam się w przekonaniu, że to właśnie niemiecki jest moją pasją. Pamiętam ponadto lekcje przysposobienia obronnego, na których zakładaliśmy maski przeciwgazowe (czego żadna dziewczyna ze względu na makijaż i fryzurę robić nie chciała) oraz chemii, gdzie pani pytała pod tablicą, co było dla nas - humanistów- ogromnym stresem, lecz po latach wspominam te lekcje z dużą dozą sympatii.

Pani Profesor Joanna Jaroszuk: W tamtych czasach życie szkolne może nie było tak bardzo urozmaicone różnymi uroczystościami i imprezami szkolnymi, ale też

jeździliśmy na wycieczki, mieliśmy dyskoteki no i oczywiście studniówki, a także spotkania koleżeńskie poza szkołą tak jak teraz. Zawsze z przyjaciółmi wspominamy naszą wycieczkę szkolną do Szczecina, a najbardziej podróż, bo była bardzo długa i to było najfajniejsze w tej wyprawie. Nieważne było dokąd, ważne aby razem i daleko.

- **Jakie były Pań ulubione przedmioty? Czy lubiły się Panie uczyć?**

Pani Wicedyrektor Sylwia Toczydłowska: Hmm... zapewne oczekujecie odpowiedzi, że uczyłam się nieustannie. ☺ No cóż... Moim ulubionym przedmiotem był oczywiście język niemiecki i poznawanie kolejnych tajników tego języka sprawiało mi ogromną przyjemność.

Pani Profesor Monika Jaroszewicz: Lubiłam się uczyć oczywiście języków obcych, a także przedmiotów humanistycznych- języka polskiego i historii, z których zresztą zdawałam maturę. Uwielbiałam też w-f, a zwłaszcza grę w siatkówkę. Wysilek fizyczny był dla mnie -i jest do tej pory- najlepszym odpoczynkiem od pracy umysłowej.

Pani Profesor Joanna Jaroszk: Czy lubiłam się uczyć? Myślę, że podchodziłam do tego tak, jak większość moich kolegów, to był mój obowiązek, a że nigdy mi to nie sprawiało problemów więc i przyjemność, zwłaszcza, gdy nauka przynosiła efekty w postaci dobrych wyników. Starałam się być systematyczna. Ulubiony przedmiot ... wiadomo – matematyka, ale też lubiłam chemię, język polski, język rosyjski i fizykę.

- **Czy od razu po napisaniu matury wiedziały Panie, co chcą Panie robić w przyszłości?**

Pani Wicedyrektor Sylwia Toczydłowska: To były zupełnie inne czasy i możliwości. Rozważałam wiele opcji między innymi aktorstwo czy dziennikarstwo. Jednak byłam też pewna, że w swoim przyszłym życiu zawodowym chciałabym wykorzystywać język niemiecki. Nie od razu było to dla mnie oczywiste, że podejmę pracę jako nauczyciel.

Pani Profesor Monika Jaroszewicz: Już w dzieciństwie moją ulubioną zabawą była zabawa w szkołę, a podstawowymi zabawkami tablica i dziennik lekcyjny (taki prawdziwy z tamtych czasów, kupiony przez rodziców w „Cezasie”). Biorąc pod uwagę fakt, iż pochodzę z nauczycielskiej rodziny, już od tych wczesnych lat kielkowała we mnie ta myśl, że i ja w przyszłości będę wykonywać ten zawód.

Pani Profesor Joanna Jaroszk: Nie, nie wiedziałam właściwie do ostatniej chwili. Często myślałam o tym, by studiować matematykę, ale po napisaniu matury podjęłam

studia na Politechnice Białostockiej na Wydziale Mechanicznym. Po roku jednak zmieniłam zdanie.

- **Dlaczego postanowiła Panie zostać nauczycielkami w tej samej szkole, do której kiedyś Panie chodziły? Czym była spowodowana ta decyzja?**

Pani Wicedyrektor Sylwia Toczydłowska: Wiele czynników wpłynęło na to, że akurat tutaj złożyłam podanie o pracę. Myślę, że decydujący był fakt, że znałam to miejsce, ludzi tu pracujących i dobrze się tu czułam. II liceum było zawsze szkołą ze wspaniałą atmosferą i niepowtarzalnym klimatem.

Pani Profesor Monika Jaroszewicz: Po studiach moim marzeniem była praca w dobrej szkole i raczej ze starszą młodzieżą, co dość zawęziło obszar moich poszukiwań. Fakt, że akurat w tym czasie w II liceum pojawił się etat, był dla mnie naprawdę szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Z przyjemnością powróciłam tu po tych kilku latach.

Pani Profesor Joanna Jaroszuk: To był raczej przypadek. W II LO odbywałam praktyki studenckie u Pana profesora Lecha Kojro jako studentka matematyki, a za jakiś czas otrzymałam propozycję pracy w zastępstwie za innego nauczyciela i tak zostałam aż do dziś.

- **Jak zmieniła się nasza szkoła od momentu, kiedy Panie do niej uczęszczała do dziś?**

Pani Wicedyrektor Sylwia Toczydłowska: W krótkiej wypowiedzi nie da się ująć wszystkich zmian, jakie nastąpiły na przestrzeni tych kilku lat. Zmieniło się niemal wszystko! Przede wszystkim II liceum dzisiaj to szkoła nowoczesna, świetnie wyposażona, pięknie wykończona, stwarzająca warunki do rozwijania wszystkich zainteresowań i pasji uczniów. W latach kiedy ja się tutaj uczyłam, nie mieliśmy możliwości uczestniczenia w tylu zajęciach pozalekcyjnych oraz w tak wielu wydarzeniach, imprezach szkolnych.

Pani Profesor Monika Jaroszewicz: Ogromnie się rozwinęła. II liceum zawsze było szkołą o wysokim poziomie nauczania, jednak wówczas nie istniały takie różnorodne możliwości rozwoju, jakie macie dzisiaj. Myślę tu przede wszystkim o programie DSD, projekcie PASCH czy też maturze międzynarodowej. Ponadto nie było aż tak wielu zajęć dodatkowych, możliwości nauki chociażby języka hiszpańskiego czy chińskiego. Poza tym szkoła wypiękniała, została zmodernizowana, rozbudowana o nowe skrzydło, wzbogacona o nowoczesne boisko.

Pani Profesor Joanna Jaroszuk: W szkole zmieniło się bardzo wiele. Wiadomo, że postęp w wielu dziedzinach wpłynął na to, jak wygląda wyposażenie sal, szkoła została rozbudowana, zmieniła się nazwa szkoły. Upłynęło już 26 lat od czasu, kiedy ukończyłam II LO.

- **Czy cieszą się Panie z wykonywanego zawodu, czy gdyby była możliwość cofnięcia czasu, podjęłyby Panie inną decyzję?**

Pani Wicedyrektor Sylwia Toczydłowska: Mimo, że nie od razu było dla mnie jasne, że będę nauczycielem, zdecydowanie mogę stwierdzić, że dziś to moja pasja. Bardzo lubię i cenię sobie pracę z młodzieżą. Nic tak nie sprawia satysfakcji w moim zawodzie, jak możliwość obserwowania rozwoju własnych uczniów, towarzyszenie im w osiągnięciu celów, wspólne rozmowy i oczywiście nauka. A że dzisiejsi uczniowie II liceum są wyjątkowi, świadomi i ambitni, to praca z nimi jest spełnieniem dla nauczyciela. Dziś nie podjęłabym innej decyzji. Dziś także nie miałabym wątpliwości kim chcę być.'

Pani Profesor Monika Jaroszewicz: Lubię swoją pracę, kontakt z młodzieżą i chyba już nie wyobrażam sobie, żebym mogła wykonywać inny zawód. Na pewno bywają lepsze i gorsze chwile, ale tych drugich jest zdecydowanie mniej. Widok młodych ludzi, ich rozwój i odnoszone sukcesy- jest to coś, czego nie zamieniłabym na nic innego. Nawet jeśli po raz kolejny mylicie przypadki gramatyczne, nie pamiętacie o poprawnym szyku zdania czy źle odmieniacie podstawowy czasownik... ☺

Pani Profesor Joanna Jaroszuk: Cieszę się, że jestem nauczycielem matematyki, cieszę się że pracuję w tej szkole, że pracuję z młodymi, mądrymi ludźmi. Myślę, że drugi raz również podjęłabym taką decyzję, chociaż nie ukrywam, czasami bywa ciężko.

Maria Koruch

Kilka słów o własnym „ja”...

Na samym początku życia każdego człowieka, zostaje podjęta decyzja, która będzie rzutować na jego przyszłe losy. Wesoła Ania, sympatyczna Zosia, czy roześmiany Kamil - imię definiuje charakter, jest naszym pierwszym towarzyszem. Stanowi jeden z najważniejszych elementów tożsamości.

Czy jednak zdajecie sobie sprawę, że istnieją ludzie bez imion? Tak, dobrze przeczytaliście, bez imion... Odpowiedź najprawdopodobniej brzmi nie, prawda?



Rene Magritte - "Odbicie"

tym, że wychodząc ze szkoły, stają się oni zupełnie innymi ludźmi. Nauczycielka, która znana jest wśród uczniów jako najbardziej wymagająca i surowa, może być przecież kochającą i czułą matką, wspaniałą żoną, oddaną córką. Pewnie od czasu do czasu gotuje obiad, obiera zmieniki, kroi warzywa na sałatkę. Czasem zdarzy się też nastawić pranie, poparzyć żelazkiem, zdenerwować się na bałagan w pokoju dzieci lub psią sierścią w korytarzu. To jedynie przykłady, ale tak dobrze ukazują jak okrojony obraz funkcjonuje w naszej świadomości. Odbieramy tym samym nauczycielom zwyczajne... człowieczeństwo. Nie potrafimy zrozumieć ich zmęczenia, często złości, czy smutku. Przywykliśmy bowiem do jednej pełnionej przez nich roli.

Następnym razem zastanówmy się zatem, ile widzimy człowieka w człowieku.

Magdalena Miszczuk

W takim razie przypomnijcie sobie, jak nazywali się wszyscy Wasi nauczyciele z podstawówki, Pani z sekretariatu, czy biblioteki...

Komunikowanie się, w użyciu tylko i wyłącznie nazwiska, jest oznaką szacunku, ale również pewną barierą, oddzielającą życie prywatne od zawodowego. Tak właśnie jest w przypadku nauczycieli. Stosunkowo, to właśnie z pedagogami, my uczniowie, spędzamy najwięcej czasu. Co jest jednak porażające, tak niewiele o nich wiemy. W większości nie znamy nawet imion ludzi, których spotykamy codziennie, z którymi dzielimy szkolne problemy, którzy często stanowią dla nas wzór, bądź inspiracje.

Część z Was powie jednak, że to nieprawda i potrafi wymienić nawet wszystkie imiona swoich nauczycieli. Czy jednak nie wydają się one być dziwnie nienaturalne? Tak ciężko bowiem wyobrazić sobie, że po powrocie do domu Pani profesor "Anna Kowalska", będzie dla swojego męża zwyczajnie "Anią". Pan profesor "Jan Nowak", to dla znajomych i rodziny po prostu "Jasiek". Rola społeczna, nie tylko odbiera imię, ale także część życia człowieka.

Jako uczniowie przywykliśmy do jednego obrazu nauczycieli. Za każdym razem myślimy o nich w kategorii osoby siedzącej za biurkiem, oceniającej nas, przekazującej wiedzę. Często nawet nie myślimy o



Uczymy się i działamy...

Czy możliwe jest łączenie wzorowej nauki z aktywnym działaniem na rzecz społeczeństwa? Oczywiście, że tak! Doskonałym dowodem na to są uczniowie naszej szkoły, którzy nie znają takiego słowa jak nuda i swój wolny czas poświęcają na urozmaicanie życia innym ludziom.

Takimi osobami są z pewnością nasi wspaniali przewodniczący: **Grzegorz Dzieniszewski z klasy III A i jego zastępca Piotr Jakubowicz z klasy III G.** Grzegorz wziął udział w wyborach do samorządu, ponieważ już na starcie miał wiele pomysłów na uatrakcyjnienie życia naszej szkoły i doskonale wiedział, jak się za to zabrać. Jego pomysły to: powstanie Merchu II LO, ożywienie strony na Facebooku, wznowienie działalności radiowęzła i organizacja różnych kiermaszów, abyśmy mogli miło spędzać czas na przerwach. Piotr zdradził nam tajemnicę, że do kandydowania w wyborach namówiła Go rodzina. Początkowo miał wątpliwości czy starczy mu czasu na wszystkie jego obowiązki, ale jego ambitne podejście do życia kazało mu spróbować swoich sił. Czuł, że ma szansę i że warto się w to zaangażować. Przyznał, że jest typem człowieka, który cały czas musi coś robić i nie może usiedzieć w miejscu. Przewodniczący zapytani o swój największy sukces w pracy samorządu jednogłośnie stwierdzili, że jest to współpraca. Cytując słowa Piotra: „Naszym największym osiągnięciem jest to, że można pracować, można się uczyć i można po prostu być”.

Chłopcy przez cały rok starali się być otwarci na wszelkie pomysły i jak tylko mieli taką możliwość- spełniali wszystkie nasze prośby. Gdybym miała je wymienić, pewnie nie starczyłoby miejsca na artykuły moich kolegów. Grzegorz i Piotr bardzo się cieszą, że obdarzyliśmy ich ogromnym zaufaniem i zwracaliśmy się do nich z naszymi sprawami. Niestety, w następnych wyborach kandydować już nie mogą, bo w maju czeka ich matura, ale gorąco zachęcają nas wszystkich do wzięcia w nich udziału. Zapewniają, że nie trzeba być bardzo znanym i popularnym, aby wygrać. Oni też przyszli do liceum z różnych gimnazjów i dopiero tu zawierali nowe znajomości. Uważają, że wystarczy być otwartym, mieć dobre pomysły i chęci do działania- wtedy wszystko jest możliwe!

Uczennicą mającą także wiele wspaniałych pomysłów jest **Kamila Mistarz z klasy III H.** Za pracę na rzecz ludzi została uhonorowana tytułem Ósemki w konkursie „Ośmiu Wspaniałych”. W zeszłym roku, co dwa tygodnie robiła zakupy absolwentce naszej szkoły i starała się udzielać w akcjach takich jak wolontariat DKMS czy pomoc w organizacji Kongresu Psychologicznego. Bez wahania można stwierdzić, że Kamila jest XXI-wiecznym człowiekiem renesansu, dzisiaj nazywanym „człowiekiem orkiestrą”. Jej szeroka gama zainteresowań zaczyna się od astronomii, aktorstwa i montażu filmów, przechodzi przez psychologię i etykę sztucznej inteligencji, ale nie kończy się na literaturze i historii sztuki. Kamila jeździ też konno oraz pisze bloga o sztuce Heart of art, kręci filmy m.in. do projektu Why don't we talk?, eksperymentuje w kuchni i maluje – tak dla spokoju duszy. Przez dwa lata brała udział w programie „Destination Imagination” Chciałaby także ukończyć IB z dobrym wynikiem, który pozwoliłby jej dostać się na wymarzoną uczelnię- Oxford. Nie lubi zamykać się w ramy, bo według niej „zdefiniować” znaczy ograniczyć, a to znacznie zmniejsza pole do popisu i zmian.

Najważniejsze w aktywności społecznej są dla Kamili trzy rzeczy: blog, filmowanie i fundacja. Blog, który prowadzi od 2015 roku, powstał z myślą, aby pokazać ludziom, jak bardzo sztuka jest w stanie wpłynąć na nasze życie i wywrócić świat do góry nogami. „Dużo dało to moim czytelnikom – zdarzały się sytuacje, że ktoś znajomy podchodził i zwyczajnie dziękował za wpis, bo tak bardzo odpowiadał on jego emocjom” – wspomina. Kamila również zajmuje się kręceniem filmów. Kocha psychologię i analizę zachowań ludzi. Zauważyła, że my, uczniowie przez natłok nauki, obowiązków mamy coraz mniej siły i energii, aby cieszyć się ze zwykłych, codziennych spraw, przez co czasem zamykamy się w sobie i nie chcemy z nikim rozmawiać, opowiedzieć o trudnościach. Obserwacja zachowań młodzieży zainspirowała Ją do stworzenia filmu „Ktoś cię wysłucha”. Video uświadamia nas, że powinniśmy zadbać o swoje zdrowie psychiczne. Nie możemy lekceważyć problemów i kiedy czujemy się źle, zawsze możemy porozmawiać z bliskimi osobami.

Kamila wyznaje, że od dziecka marzyła o tym, aby gdy dorośnie, pomagać innym ludziom i odkrywać świat do jego granic. Niedawno tata Kamili stworzył fundację „Więcej niż sztuka!”. W ramach jej działalności wspólnie organizują warsztaty i spotkania związane z teorią sztuki. „Pamiętam jak raz, mała dziewczynka z łapkami całymi umorusanymi gliną po warsztatach w WOAKu przytuliła się do mnie i powiedziała najszczerze pod słońcem „dziękuję”. To jest naprawdę niesamowite i bardzo budujące, gdy widzę, że to co robię, choć może niekoniecznie wpływa od razu na cały świat, to zmienia cały świat dla jednego dziecka, które dzięki mnie będzie miało siłę iść dalej i spełniać marzenia.”

Jak wiele robi Kamila, nie sposób jest wyrazić słowami. Cały swój wolny czas poświęca innym ludziom. Oddaje swoje serce, by móc zobaczyć uśmiech na naszych twarzach. Chce cały czas się rozwijać i zmieniać świat na lepsze. Myślę, że dla wielu z nas może stanowić wzór do naśladowania, źródło inspiracji i dowód na to, że granice istnieją tylko w naszej głowie.

Mogłoby się wydawać, że nie da się już zrobić więcej niż Grzesiek, Piotrek i Kamila, a jednak w naszej szkole, w klasie IIA uczy się także **Dominika Stępień**. Kiedyś jej pasją był sport, prowadziła bardzo aktywny i zdrowy tryb życia. Marzyła o tym, aby zdobyć wszystkie najwyższe szczyty Afryki w każdym państwie, ale odkąd zachorowała, jej życie wywróciło się do góry nogami. Teraz jej największym pragnieniem jest móc powrócić do zdrowia, móc bez wysiłku wchodzić na drugie piętro naszej szkoły. Przez to całkowicie zmieniła swój sposób myślenia i postrzegania rzeczywistości. Otworzyło jej to oczy na świat i zaczęła doceniać więcej rzeczy i bardziej zaangażowała się w pomoc innym ludziom oraz zwierzętom.

Dominika już od drugiej klasy gimnazjum pomagała w schronisku dla zwierząt. Chciała zajmować się małymi, bezbronnymi pieskami, porzuconymi i skrzywdzonymi przez ludzi. Dojeżdżała minimum raz w tygodniu do schroniska „Azyl” w Białej Podlaskiej, oddalonego od jej domu o ponad 60 km, ponieważ w jej okolicy nie było takiego miejsca. Dominika bardzo się poświęcała i angażowała w pomoc pupilom, które kochała jak własne. Jej pierwszą podopieczną była Gwiazdka, starsza, siwa już na pyszczku psia duszyczka, która początkowo nikomu nie chciała ufać, wszystkiego się bała, chowała się i uciekała. Dzięki ciężkiej pracy Dominiki i jej kolegów wolontariuszy, suczka znowu otworzyła się na ludzi, a co najważniejsze, w jej zmęczonych oczach pojawił się błysk i chęć do życia. „Rok temu, gdy przed Świętami Bożego Narodzenia leżałam w

szpitalu, dostałam telefon ze schroniska- magia świąt działa- Gwiazdka właśnie pojechała do swojego nowego domu!’- wspomina nasza wolontariuszka.

Dominika od trzech lat działa także w „Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności”. Przygodę w tym stowarzyszeniu zaczynała od uczestnictwa w programie „Równać Szanse”. W tym roku udało jej się dostać na szkolenie „Młodzieżowych Liderów”. Wpadła na pomysł, aby stworzyć projekt, który będzie prowadzony w małych miejscowościach, mający na celu rozwijanie zainteresowań u dzieci. Projekt został zauważony i doceniony- udało się dostać jedną z siedmiu możliwych na całą Polskę dotacji. Dzięki temu specjaliści prowadzą warsztaty: fotograficzne, dziennikarskie i plastyczne dla młodzieży. Razem zbierają materiały do publikacji: przeprowadzają wywiady, robią zdjęcia. W listopadzie odbędzie się wystawa fotograficzna, podsumowująca ich działania.

Nasza wolontariuszka ma złote serce, które chce ofiarowywać każdemu, którego spotka na swojej drodze. Póki ma jeszcze siły, cały czas chce pomagać i działać. Daje jej to ogromną radość i satysfakcję. Postanowiła nie ograniczać się tylko do jednego projektu i zaangażowała się także w pomoc dzieciom z rodzin o niższym standardzie życia. Organizuje zajęcia z psychologiem, doradcą zawodowym, różnymi specjalistami lub czasem po prostu spotyka się w weekendy z uczestnikami projektu, aby z nimi porozmawiać. „Gdyby nie fakt, że naprawdę pomagam tej młodzieży, nie robiłabym tego. Jest to spore wyzwanie, wymaga ode mnie stuprocentowego poświęcenia, ale widzę, że to, co robię naprawdę dużo daje. Od września przychodzi do nas na zajęcia 13-letnia dziewczynka, która wiele razy prosiła mnie o pomoc, mówiła, że nie daje rady. Czasami jechałam do niej 140 km, by móc się spotkać. Jej stan naprawdę się polepszał, sama przyznała, że pani psycholog bardzo jej pomaga. Ja też byłam dla niej zawsze pod telefonem, o każdej porze dnia i nocy mogła na mnie liczyć. Tydzień temu, gdy leżałam w szpitalu, zadzwoniła do mnie, że musi uciekać z domu, teraz sytuacja jest opanowana, podjęliśmy odpowiednie środki. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie co mogłoby się stać, gdyby nie nasza interwencja.”

Bohaterowie artykułu ukazują nam, że w życiu wszystko jest możliwe. Można mieć trudne początki, niewielu znajomych, bardzo dużo nauki, mało wolnego czasu czy nawet problemy zdrowotne, ale wszystko da się osiągnąć. Wystarczy wstać, zacząć działać, przestać być „młodym kanapowym”, interesującym się tylko tym, jaki program leci w telewizji czy tym, co ktoś o mnie myśli, kto coś o mnie dzisiaj powiedział. Im więcej rzeczy będziecie mieli do zrobienia, więcej pasji i marzeń do zrealizowania, więcej autentycznych kontaktów z ludźmi, tym mniej będziecie przywiązywać wagę do nieistotnych i błahych spraw, problemów, które tak naprawdę nimi nie są. Nasi uczniowie są dowodem na to, że ludzkie piękno rodzi się w sercu, odbija w oczach i żyje w uczynkach i że chcieć - znaczy móc, mieć i być!

Maria Koruch

Znani absolwenci II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku.

Absolwenci jednej z najstarszych białostockich szkół odnieśli sukcesy w różnych dziedzinach.

Jedną z absolwentek była **Jadwiga Budlewska** artystka plastyk oraz nauczycielka. Ukończyła ona Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej w Białymstoku w 1938 roku. Jadwiga otrzymała w 1959 roku Nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki za całokształt twórczości artystycznej. Zmarła w 1999 roku.



Absolwentką naszego liceum była także **Elżbieta Krawczuk-Trylińska** polska lekkoatletka, która specjalizowała się w skoku wzwyż. Niejednokrotnie zdobywała ona złoto oraz srebro na Mistrzostwach Polski seniorów. Elżbieta była zawodniczką MKS-AZS, Juwenia Białostok oraz SZS-AZS-AWF Warszawa. Zmarła w 2017 roku we Francji.



Polska aktorka teatralna, filmowa oraz telewizyjna **Sylwia Oksiuta-Warmus** także ukończyła II Liceum w Białymstoku. Grała ona w Teatrze im. Adam Mickiewicza w Częstochowie. W 2006 r. została laureatką nagrody „Leon 2006” za udany debiut na deskach Lubelskiego Teatru imienia L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze. Rolę Lidii Śmigielskiej odegrała w serialu „Na wspólnej” emitowanym na antenie TVN. Występowała także w obsadzie aktorskiej „Detektywów” czy „Szpitalu”.



Sędzia piłkarski oraz pracownik Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku Hubert Siejewicz także ukończył II LO w Białymstoku. Siejewicz był arbitrem w Pucharze UEFA oraz sędzią w meczu decydującym o Mistrzostwie Polski w sezonie 2006/07. Jest to pierwszy piłkarski sędzia międzynarodowy z Podlasia. Udział w zakładach bukmacherskich jest zakazany arbitrom, na których został przyłapany. Z powodu tej sytuacji Siejewicz musiał rozwiązać kontrakt z PZPN-em.



Polski polityk, poseł na Sejm, wydawca **Robert Tyszkiewicz** także uczęszczał do II Liceum. W naszej szkole w latach 1980–1981 zorganizował Samorządne Zrzeszenie Uczniowskie. Jednak za zorganizowanie jednodniowego strajku został on usunięty ze szkoły. Obecnie Tyszkiewicz jest w Koalicji Obywatelskiej.



Marta Zubrycka

13.11.2129

Ach.. Ten dzień był szalony! Już z samego rana prawie połknęłam tabletki wiedzy Olka. Biorąc pod uwagę, że moje to historia XXI wieku, monografika relacji intergalaktycznych, a Olek trzyma się starodawnych nauk: fizyka, chemia i programowanie, mogłoby się to skończyć naprawdę źle!

Dalszy ciąg zdarzeń nie zapowiadał się lepiej. Przez pomyłkę wpisałam zły adres w teleporterze i



Fantasy (1929) - Kuzma Petrov-Vodkin

zamiast w Suzhou na naukę chińskiego wylądowałam w Jakucku. Jak już dotarłam na chiński, przypomniało mi się, że nie zjadłam swojego chrząszczonika i z powrotem musiałam wracać do domu. Aż mnie głowa rozboleła od tych podróży.

Po chińskim poleciałam na spotkanie do Taurangi. Nawet nie wyobrażasz sobie, mój dzienniku, jak irytują mnie obowiązkowe projekty społeczno - kulturalne. Dlaczego jeszcze nikt nie wymyślił pigułek z umiejętnościami miękkimi. W każdym razie,

zostawiając całą pracę zespołową, której nienawidzę, nasze wydarzenie będzie EKSTRA. Robimy festiwal sensoryczny. Takiego wydarzenia w tej części globu jeszcze nie było.

Niestety dziś mieliśmy mało czasu na pracę, bo o 17 musiałam wracać do Białegostoku na spotkanie z profesorką Klimetko. Cóż to jest za wspaniała osoba, nigdy jeszcze nie miałam tak dobrego pśż (przewodnika ścieżki życiowej). A zapomniałabym, Pilar rujnuje nam całą pracę nad festiwalem. Rozmawiałam już z Klimetko i może uda nam się zmienić robotę prowadzącego, bo te boliwijskie są po prostu okropne.

Na koniec dnia dziadek zabrał mnie do ostatniego w kraju kina. Uwielbiam to! Troche trudne i nużące jest się skupiać tak długi czas na jednej czynności, ale filmy niesamowicie mnie relaksują. Nie wspominając już o tym, jak stara estetyka jest piękna!

Jutro całą grupą teleportujemy się na Krete, żeby uczyć się retoryki w prawdziwym antycznym stylu. Czy ja już wspominałam, że profesorka Klimetko jest niesamowita? To chyba tyle... Dobranoc.

Małgorzata Andruszkiewicz



Redaktor Naczelny:

Magdalena Miszczuk

Dziennikarze:

Małgorzata Andruszkiewicz, Weronika Hulewicz, Alicja Stypułkowska, Magdalena Miszczuk, Aleksandra Jankowska, Maria Koruch, Gniewko Wiatr, Marta Zubrycka

Grafika:

Weronika Hulewicz